ZIEMIANIN.

Tygodnik przemysłowo-rolniczy.

Organ Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

№ 28. Poznań w Sobotę dnia 10 lipca 1869. № 28.

Korespondencye i przesełki franco pod adresem: Kazimirz Koszutski, Redaktor Ziemianina, przy ul. Św. Marcina Nr. 59.

PRZEDPŁATA kwartalna wynosi: na pocztach pruskich 1 tal.; na pocztach Królestwa Polskiego 1 rs 65 kop.; dla Cesarstwa Austryackiego rocznie 7 złr., półrocznie 3 złr. 50 centów wartości austr.; każdy nr. osobno: 2½ sgr.

TREŚĆ.

Od Redakcyi.

Wszystkich tych Szanownych Czytelników, którzy odbierają Ziemianina pod opaską, a dotąd prenumeraty za IIIci kwartał nie zapłacili, upraszamy o wczesne nadesłanie takowéj, nie czekając ściągania jéj z naszéj strony przez zaliczki pocztowe, ponieważ przez to powiększają się tylko niepotrzebnie koszta. Ściągnięcie każdego talara przez zaliczkę pocztową kosztuje 3 sgr., gdy przesłanie tegoż w liście 2 sgr.

I. Protokół

z posiedzenia Wydziału Chowu Inwentarzy, odbytego w Poznaniu dn. 28go czerwca 1869 r.

Posiedzenie zagaja przewodniczący, Pan hr. Mielżyński, i wzywa Pana Drwęskiego do prowadzenia protokółu.

Wydział postanawia na wniosek Pana K. Sczanieckiego nie wybierać referenta na walne zebranie, lecz sprawozdanie z posiedzenia dzisiajszego poruczyć referentowi posiedzenia przyszłego.

Ponieważ protokół z przeszłego posiedzenia Wydziału był już ogłoszony w Ziemianinie, przeto Wydział uchyla jego odczytanie.

Następnie przystępuje Pan K. Sczaniecki do odczytania rozprawy pod tytułem: „Czy szczepieniem zapobiegamy stratom wynikającym z ospy u owiec i jakiemi sposobami w kraju zaprowadzić jednolite postępowanie?“ oświadczając zarazem, że Pan S. Chłapowski, który tensam temat opracować się był podjął, na posiedzenie nie przybędzie. Na podstawie danych statystycznych i najnowszych badań profesorów weterynaryi w Niemczech, oświadcza się Pan Sczaniecki w rozprawie swéj stanowczo przeciw regularnemu corocznemu szczepieniu ospy u jagniąt; natomiast pochwala zaszczepienie ośpianki u całéj gromady w razie wybuchu ospy naturalnéj. Co do sposobu zaprowadzenia jednolitego w kraju pod względem szczepienia postępowania, najsłuszniejszym i najracyonalniejszym byłby, zdaniem Autora, powszechny zakaz szczepienia ospy u owiec; w końcu nadmienia Autor, że wedle opinii, na doświadczeniu opartéj, P. Dr. Kaczkowskiego*) ze Lwowa, chroni od zarazy najzupełniéj także zadanie owcom ośpianki wewnątrz. Zapatrywanie się powyższe Autora na zbyteczność, a nawet szkodliwość szczepienia podzielają, nietylko wszyscy w téj kwestyi głos zabierający członkowie, jak PP. Szczawiński, Stanowski, lecz oświadcza się za niém cały Wydział jednomyślnie. Pan Stanowski prosi, aby mu Wydział wskazał miejsce, gdzieby mógł przedsiębrać próby z rozmaitemi sposobami zadawania na wewnątrz ośpianki i podaje następujący wniosek przez Wydział poparty: „Zważywszy, że nieracyonalne szczepienie ospy u owiec uznano powszechnie jako szkodę przynoszące, że jednakże zabezpieczający sposób od téj choroby tak zjadliwéj byłby zbawienny, a zadawanie wewnętrzne ośpianki pokazało się przy dotychczasowych doświadczeniach od choroby téj zabezpieczającém, wnoszę: aby Zarząd Centralny Tow. Gospodarczego dla Wielk. Ks. Poznańskiego poruczył mi robienie w tym względzie doświadczeń, wyznaczył mi ku temu miejsce i o dostateczną ilość owiec się postarał.“ Panowie Sczaniecki, Karśnicki i Szczawiński ofiarują na ten cel każdy po 10 owiec, a P. hr. Mielżyński miejsce do odbycia próby.

Wniosek Pana K. Sczanieckiego téj treści: „Wydział Chowu Inwentarza, uważając szczepienie ośpianki owcom za nader szkodliwe dla kraju, wnosi, ażeby Zarząd Centralny porozumiał się z odnośnemi władzami prowincyonalnemi celem wydania policyjnego rozporządzenia:

1. że wszyscy właściciele owczarni, chcący szczepić jagniętom ośpiankę są obowiązani donieść o tém Radzcy Ziemiańskiemu z oznaczeniem dnia, w którym szczepić będą, celem podania tego do publicznéj wiadomości sąsiadom i przejeżdżającym;

*) Pan Dr. Kaczkowski jest lekarzem homeopatycznym. Prz. Red.

2. że owczarnie takie zostaną jak najszczelniéj zamknięte i wszelka komunikacya z takiemi wsiami będzie zerwaną taksamo, jak w czasie ospy naturalnéj,"

Wydział jednomyślnie przyjmuje.

Rozprawka P. Sydowa nie wywołała żadnéj dyskusyi.

Zarząd Centralny polecił Wydziałowi rozebranie pytania: „Czy z powodu obecnych niskich cen wełny należy zmienić dotychczasowy system gospodarczy, głównie na chowie owiec oparty?" Pierwszy z mówców, Pan hr. Kwilecki, oświadczył się za koniecznością zatrzymania owiec, przynajmniéj w przeważnéj części naszych gospodarstw i na czas jeszcze dość długi; również P. Szczawiński objawia zdanie, że gospodarstwo polskie bez owczarstwa obyć się tymczasowo jeszcze nie może. W téjsaméj myśli przemawia Pan K. Chłapowski, twierdząc nadto, że obecne zniżenie cen wełny ustanie w części, skoro tylko Ameryka zniesie cła na sukna, sprowadzane z zagranicy; wreszcie popierają także mówców poprzednich Pan K. Sczaniecki, który zastrzega zarazem wszystkich, w téj sprawie głos zabierających właścicieli owczarń zarodowych przed podejrzeniem, jakoby nie w myśl dobra publicznego, lecz pro domo przemawiali; daléj PP. Karśnicki i Stanowski, tak że prawie wszyscy obecni na posiedzeniu członkowie Wydziału w długiéj i ożywionéj dyskusyi brali udział. Pan hr. Mielżyński oponuje tylko przeciw zdaniu objawionemu przez Pana hr. Kwileckiego, iż nie należy owiec paść nazbyt silnie, aby nie produkować bezużytecznego tłuszczopotu, zwraca bowiem uwagę na tę okoliczność, że nietylko o bezpośredni z owiec dochód, lecz niemniéj i o jakość zyskanego z nich nawozu chodzić nam powinno.

Ostatecznie uchwala Wydział przekazać jeszcze kwestyą powyższą, jako bardzo ważną, a niezupełnie wyczerpniętą, Zarządowi Centralnemu, celem zawezwania Towarzystw Filialnych do jéj opracowania, stawiając pytanie w formie następującéj: „Czy tegoczesna stagnacya w cenie wełny o tyle wpływa na gospodarstwo rolne, ażeby chów owiec w naszych stósunkach zaniechać, a w takim razie czém je zastąpić?

J. Mielżyński. **B. Drwęski.**

Mierzwa stajenna i jéj urabianie.

(Podług Dr. E. Wolffa).

(Dokończenie).

Tak nazwana ściółka leśna, zawiera stósunkowo bardzo mało ważnych części pokarmowych. Opadające w jesieni liście, n. p. bukowe i dębowe, na powietrzu uschłe tak, że je w palcach zetrzeć można, wydają z 1000 funt. tylko 2 do 3 funt. kwasu fosforowego, i $1 \frac{1}{2}$—3 funt. potażu, a zatém z 10 do 15,000 funt. dopiero tyle kwasu fosforowego, ile centnar mąki kościanéj, potażu zaś tyle, ile centnar potrójnie skoncentrowanéj soli potażowéj stassfurckiéj. Mniéj jeszcze karmi roślinnéj zawiera iglicze.

W istocie nie używamy też ściółki leśnéj bezpośrednio na nawóz, któryby ziemi oddać miał to, cośmy jéj sprzedażą i wywozem rozmaitych płodów rolniczych odebrali, uważamy ją raczéj za środek pomocniczy, którym w braku dostatecznéj ilości słomy odchody zwierzęce przytrzymujemy i nadajemy im formę odpowiednią i dogodną.

Słomy nie zastąpi jednak w takim razie ściółka leśna, a używając jéj wyłącznie lub w przemagającéj ilości, otrzymamy mierzwę mocno się zbijającą, bryłowatą, skłonną do tworzenia kwaśnéj próchnicy, powolnie się rozkładającą a zatém zimną. W najgwałtowniejszéj więc tylko potrzebie uciec nam się wolno do ściółki leśnéj. Zważyć daléj musimy, że ściółka leśna daleko mniéj niż słoma zatrzymuje odchodów ciekłych, a więc i z tego względu znaczne ponosimy straty. Jedyny sposób, jakim przy użyciu ściółki leśnéj urobić będziemy mogli dobrą mierzwę, jest przymieszka dostatecznéj ilości ziemi próchnicowéj, przez co osięgniemy nawóz, czyli raczéj kompost, jednostajny, w którym rozkład ciał organicznych dość spiesznie a regularnie nastąpi bez utraty części pokarmowych.

Dodanie ziemi do mierzwy czyli ściółka ziemna, jest zarazem najlepszym i w danych okolicznościach bardzo praktycznym środkiem zaoszczędzenia innych gatunków ściółki, czy to słomy, czy liści lub iglicza. Uskutecznia się to w ten sposób, że zaprowadzamy w oborze od tyłu zwierząt dość obszerny odciek i nasypujemy lekko ziemią, w którą przedewszystkiém płynne odchody zwierząt wsiąkać mają. Nie potrzeba już teraz tak wiele podrzucać słomy, a ściółka dopóki dość jeszcze sucha, ściąga się co rano pod żłoby, a wieczorem znów się pod bydło rozpościera. Gdy słoma tak przemoknie, że podściełać nią już nie można, natenczas miesza się z ziemią w odcieku się znajdującą i odchodami zwierzęcemi nasiąkłą, wszystko wywozi się z obory a ziemia i ściółka świeżą się zastępuje. Zamiast zwyczajnéj ziemi można z równym a nawet lepszym jeszcze skutkiem użyć prósza torfowego lub ziemi torfowéj, jakotéż próchnicowéj ziemi leśnéj, jaką w każdym prawie boru, miejscami w znacznych znachodzimy pokładach, a któréj bez szkody dla wzrostu drzew użyć możemy w rolnictwie. Nader skuteczném i korzystném okaże się prócz tego rozsypywanie codzienne w stajniach małéj ilości gipsu miałkiego, przez co podnosi się znacznie jakość urobionéj mierzwy i wpływ jéj na pola i łąki.

Nie podlega już dziś wątpliwości, że grabienie ściółki w lesie dla wzrostu drzew w ogólności bardzo jest szkodliwe, korzystać z niego bez uszczerbku dla drzewostanu w rzadkich nader możemy przypadkach, kiedy ziemia leśna wysoką z natury obdarzona urodzajnością, co przecież nie często się zdarza. Smutny widok, jaki liczne lasy z przyczyny ciągłego grabienia ściółki przedstawiają, usilnie zaleca ostrożność.

Wycieranie ściółki z lasu nie dla tego jedynie jest naganne, że odjęta bezpośrednio karm' roślinna wstrzymuje często i niszczy wzrost młodszych i starszych drzew, jak raczéj z téj przyczyny, że powstaje przez to brak osłony próchnicowéj, co sprawia szkodliwe bardzo wzrostowi drzew wysychanie ziemi a krom tego przeszkadza zwietrzeniu jéj i skruszeniu lub nawet zupełnie je wstrzymuje. Na gruncie, wygrabianiem liści popsutym, nawet po wycięciu drzewostanu nie udają się często nowe zagajenia, a bujne przedtém lasy ustąpić muszą borom, mniéj od ziemi wymagającym. Grabienie ściółki leśnéj nie da się połączyć z rozsądném gospodarstwem leśném. Pozostawmy tedy lasowi, co do niego należy. Ważność ściółki leśnéj w rolnictwie często przeceniano. Jakeśmy wyżéj wspomnieli nie ma ściółka leśna sama przez się tak wielkiéj wartości ani jako zasiłek pokarmowy ziemi, ani jako słańsko, tak że w najgorszym nawet przypadku łatwo się bez niéj obyć można.

9. Skoro na rolą, mniéj lub więcéj przegniłą wywieziemy mierzwę, trzeba ją natychmiast cienko a równo na całém rozrzucić polu. Nic tak nie psuje działalności i skutku nawozu, jak pozostawienie go niejakiś czas, choćby tylko kilka dni, w małych kupkach. Nawet zimą, kiedy rola mocno zmarzła, czynić tego nie należy; w lecie zaś, lub w ogóle w cieplejszéj porze, albo kiedy deszcze padają, skutki takiego postępowania jeszcze są zgubniejsze. W małych kupkach gnije mierzwa bardzo prędko, znajdujące się w niéj lub przy dalszym rozkładzie powstające rozpuszczalne a najskuteczniejsze ciała pochłania ziemia w tém miejscu, gdzie mierzwa pozostała, prócz tego ulatnia się także część jakaś. Tam, gdzie ziemia przepełniła się karmią roślinną, wyrasta zboże wprawdzie bardzo bujnie w łodygę i słomę, lecz pokłada się łatwo a ziarno nie może zupełnie się rozwinąć. Wyługowane słomiaste resztki nawozu, późniéj rozrzucone, utraciły swą siłę pierwotną; roślinność takiego pola często przez kilka lat

bardzo bywa nierówna, a skutek mierzwy co do ziarna bez porównania gorszy, niżby być powinien, gdybyśmy mierzwę tuż za wozem jednostajnie byli rozrzucili.

Gdyby jednak, z powodu nieprzewidzianych jakich okoliczności, wywożącéj się na pole mierzwy natychmiast rozrzucić nie można, nie powinna się przecie w małych pozostawiać kupkach, lecz trzeba ją w wielką zwieźć kupę, któréj daje się od spodu grubą warstwę ziemi a nakoniec ze wszystkich stron dokładnie obsypuje i ubija. Takim tylko sposobem zabezpieczymy się od wszelkich strat możliwych i zachowamy mierzwie całą siłę pierwotną.

10. Rozrzucona na polu mierzwa zwykle w krótce, mianowicie zaś wtenczas zaraz przyorać się powinna, gdy nawóz przez 3—4 lat jednostajny wywierać ma skutek. Jakkolwiek utraty ważnych ciał pokarmowych obawiać się nie potrzebujemy, chociażby mierzwa rozrzucona dłuższy czas nie zaorana przeleżała, rozkład jednakże ciał organicznych bardzo w takim razie się przyspiesza, nawóz całą siłą działa przedewszystkiém na najpierwsze płody, a skutek jego w drugim i trzecim roku odpowiednio się zmniejsza. Dobry wpływ mierzwy na fizykalny stan ziemi, własności jéj spulchniające znacznie się osłabiają, gdy większa część ciał organicznych przez nagły rozkład znikła, zanim mierzwa przyoraną została, na co mianowicie przy roli zimnéj i ilastéj zważać należy.

Użycia mierzwy jako zwierzchniego pognoju na młode zasiewy w wyjątkowych i naglących tylko przypadkach pozwolić sobie można, gdy z przyczyn od nas niezależnych opóźniwszy się z wymierzwieniem na czas pola, zasilić je chcemy późniéj i tak naprawić to, czegośmy poprzednio uczynić nie zdołali. Mierzwa na wierzch rozrzucona działa zwykle bardzo prędko i chwilowo korzystnie, nie dłużéj przecież nad rok a zatém nie trwale. Rolnik, któryby w tém rzadkiém znajdował się położeniu, że posiada z b y t e k mierzwy, lub któryby chciał wielką nadmiar ilość nawozu jak najprędzéj w obrot wprowadzić, mógłby jednéj części użyć na pognój wierzchni, na takie mianowicie płody, które pomimo wielkiego dowozu karmi roślinnéj nie pokładają się i na dobroci nie tracą. Korzystném również okazać się może mierzwienie na wierzch, gdy rola, sama z siebie sypka i próchnicowata, pod względem fizykalnych przymiotów wielkiéj nie wymaga naprawy, lub kiedy wilgoć zimową pod osłoną mierzwy jak najdłużéj w ziemi zatrzymać chcemy, albo nakoniec, gdy w skutek położenia geograficznego i klimatycznego szkodliwych obawiamy się wpływów mrozu.

Jeżeli jednak mierzwę z u p e ł n i e z u ż y t k o w a ć a skutek jéj na lat kilka przedłużyć chcemy, musimy ją koniecznie n a t y c h m i a s t przyorać, w ziemi, jak należy, rozdzielić i doskonale z nią zmieszać. Im oszczędniéj zaś z zasobem mierzwy obchodzić nam się należy, tém więcéj mamy powodów trzymać się ostatniego sposobu a mierzwienie na wierzch uważać tylko za wyjątkowo dozwolone.

J. Janaszewski.

Czy szczepieniem zapobiegamy stratom wynikającym z ospy u owiec i jakiemi sposobami w kraju zaprowadzić jednolite postępowanie?

(Rozprawa, opracowana z polecenia Centr. Tow. Gospodarczego, odczytana na posiedzeniu Wydziału Chowu Inwentarza dnia 28go czerwca 1869 r.).

Ospa owcza (Variolae ovinae), należy do znanych od wieków epidemicznych chorób. Już z roku 1578 (Janbert i Rabelais) i z roku 1698 (Stegmann) mamy pewne opisy i wiadomości o jéj zjadliwości. Znachodzimy ją w wschodnich krajach Europy zupełnie, że się tak wyrażę, aklimatyzowaną, przecież w południowych Niemczech, w Francyi i Hiszpanii, jakkolwiek rzadko, także się pokazuje. W Anglii do roku 1847 była ospa nieznaną, i dopiero wprowadzone stada merynosów tam ją przeniosły.

Przyczyny téj choroby dotąd nie odgadnięte, przecież przypuszczenie, iż w kraju naszym jest ona tylko wynikiem zarażenia czyli przeniesienia miazma zaraźliwego, jest najprawdopodobniejsze. Łyskowski w „Poradniku Hodowli i Weterynaryi dla Ziemianina“ a za nim hr. Kazimirz Wodzicki w „Vademecum dla owczarzy wschodniéj Galicyi“ utrzymują, iż ospa jest tak zaraźliwą, że stado, idące drogą, którą szły owce ospą dotknięte, lub przechodząc około owczarń zarażonych, dostaje téj choroby. Szerzy się ona nadto przez pośrednie ciała, przez ludzi, drób', (mianowicie kury), psy, koty i muchy, przez mierzwę z pod zwierząt na ospę chorych, przez wełnę, skóry, pierze, paszę, futra i ubiory. Wiatry wreszcie roznoszą miazma w dalsze okolice.

Nie możemy milczeniem pominąć, iż od chwili zaprowadzenia racyonalnego chowu owiec ta choroba o wiele się zmniejsza i odtąd częściéj nawiedza okolice podlegające wylewom wody, z nizinami bagnistemi i sapowatemi, niż z suchemi, zdrowemi, obfitemi pastwiskami. Niemniéj i porządne owczarnie, z dobrą wentylacyą, zmniejszają niezawodnie łatwość zarażania się.

Po tych ogólnych uwagach o ospie naturalnéj, przechodzę do szczepienia ośpianki owczéj.

Trzy rodzaje szczepienia rozróżnić nam wypada:

1. S z c z e p i e n i e z p o t r z e b y (N o t h i m p f u n g), to jest szczepienie ośpianki wszystkim owcom, gdy naturalna ospa na kilku się pokazała i zarazą całemu zagraża stadu; czyni się to, aby owce równocześnie odbyły tę chorobę, gdyż naturalna ospa często przez kilka miesięcy grasuje.

2. S z c z e p i e n i e z a c h o w a w c z e, n a d z w y c z a j n e, (P r ä c a u t i o n s i m p f u n g), t. j. szczepienie ośpianki, gdy się otrzymało wiadomość o wybuchnięciu ospy naturalnéj w stadach sąsiednich a nie można się spodziewać uniknienia zarazy w swém własném stadzie.

3. S z c z e p i e n i e z a c h o w a w c z e r e g u l a r n e (S c h u t z i m p f u n g), to jest regularne szczepienie ośpianki co rok jagniętom, bądźto na wiosnę, bądźto w miesiącu wrześniu.

Nie zaprzeczamy bynajmniéj pewnych korzyści z pierwszych dwóch rodzaji szczepienia, t. j. szczepienia z potrzeby i szczepienia zachowawczego nadzwyczajnego. Tonący brzytwy się chwyta. W obec grożącego niebezpieczeństwa zjadliwéj zarazy niejedno przepuścić nam wypada, co w obec nauki zasadniczo nie może być pochwaloném.

Przecież przeciw szczepieniu zachowawczemu regularnemu z góry oświadczyć się musimy! Lymfa, którą się od roku do roku przechowuje i co rok jagniętom zaszczepia, nie jest niczém inném, jak produktem ospy naturalnéj. Wszyscy właściciele owczarń, szczepiący regularnie, przyznać nam muszą, że szczepiąc co rok swoim jagniętom ośpiankę, wywołują pewien stan chorobliwy, który niczém inném nie jest, tylko mniéj więcéj słabą ospą naturalną, zdarza się bowiem, iż od zaszczepionych inne owce dostają ospy, dość często bardzo uporczywéj. Mianowicie jagnięta, mające w sobie zarodek choroby gnilnéj lub kołowrotu, którym wszczepiono ośpiankę, są skłonne do ospy zjadliwéj. Zwolennicy regularnego szczepienia i to nam przyznać muszą, iż wielkiéj potrzeba przezorności w zachowywaniu ośpianki, gdyż takowa bardzo łatwo zmienia swój charakter na jadowity. Autor „Vademecum,“ który się dziwi, „iż owiec nawet w postępowych owczarniach nie szczepią, gdy po wsiach lub w okolicy ospa grasuje,“ sam, właścicieli owiec przestrzegając, woła: „Nieszczęśliwy ten hodownik, który zaszczepi owcom zjadliwą materyą, w tym przypadku sam stado zabija.“

Dr. Georg May, profesor weterynaryi w dziele „Das Schaf“ powiada: „Einen derartig cultivirten Impfstoff herzustellen, durch welchen ausser der gewünschten Impfpustel kein weiterer Pockenausbruch hervorgebracht wird, die Krank-

cheit den mildesten Verlauf hat und kein flüchtiges Contagium mehr zur Entwickelung gelangt, giebt es nicht. Bei richtiger Auswahl der Lymphe von natürlichen Pocken, kann es eben so nach der Impfung nur zu einer guten Pocke kommen, wie nach der Impfung mit cultivirten Impfstoffe eine allgemeine Pocken eruption erfolgen kann.“

Wszystko to dowodzi, iż regularne szczepienie jagniąt, jeżeli nie zawsze, to przynajmniéj bardzo często wywołuje ospę naturalną, epidemią, od któréj właśnie chcemy się uchronić. Na potwierdzenie naszego zdania powołujemy się na sąd fachowych, postępowych weterynarzy. Profesor Dr. F. Roloff w Halli, kończąc swą rozprawę o ospiance owczéj, powiada w Neue landwirthschaftliche Zeitung: „Die mitgetheilten Thatsachen wirken überzeugend und liefern den strickten Beweis, dass die Schutzpocken-Impfung sowohl für den Staat, als auch für die Schafheerdenbesitzer unvortheilhaft ist.“ C. Müller, profesor przy król. Szkole Weterynaryi w Berlinie, w rozprawie „Die Schutzpocken-Impfung der Schafe und deren Einfluss auf die Verbreitung der Pockenseuche,“ dowodzi: „die alljährlich wiederkehrende Schutzimpfung der in demselben Jahre geborenen Lämmer gebe, wenn nicht die alleinige, so doch die hauptsächlichste Veranlassung zur weiteren Verbreitung der Schafpocken ab.“ Departamentowy weterynarz Lüthens w Opolu i docent weterynaryi Dr. Dammann w Proszkowie w orzeczeniu, zdaném król. Ekonomicznemu Kolegium w Berlinie, twierdzą: „dass das häufigere Auftreten der Pocken in einem graden Verhältniss zu der häufigeren Ausführung der Schutzimpfung in einer bestimmten Gegend stehe.“ Profesor Dr. May powiada: „In Gegenden, wo die Schutzimpfung üblich ist, nimmt man jetzt von Seite der Thierärzte ziemlich allgemein an, dass durch diese das Pockengift conservirt und somit auch die Seuche erhalten werde, wesshalb die Schutzimpfung abzuschaffen sei, da der Verlust in den Heerden, welcher durch die natürliche Pockeninvasion entstehe, nicht so gross sei, als jener, der durch die Schutzpockenimpfung jedes Jahr eintrete.“ Pan Viebahn, prezydent regencyjny w Opolu, kończy swój referat o ospiance owczéj na posiedzeniu król. Ekonomicznego Kolegium w Berlinie z roku 1867, stawiając wniosek, aby toż Kolegium całą swą powagą starało się właścicieli owczarń powstrzymywać od szczepienia zachowawczego regularnego, — „von der Schutzimpfung dringend abzumahnen.“

Statystyczne tabele, zestawione przez profesora Müllera z weterynaryjno-sanitarnych sprawozdań król. Regencyi i weterynarzy powiatowych w „Mittheilungen aus der Thierärztlichen Praxis im Preussischen Staate,“ wykazują jasno, iż ospa naturalna wyłącznie w tych tylko prowincyach państwa Pruskiego grasuje, gdzie zwyczaj regularnego szczepienia ospianki — niestety! — zaprowadzonym został i to w prowincyi Brandenburgskiéj, Pomorskiéj, w Prusach i w Poznańskiém, kiedy w prowincyi Saskiéj, Śląsku, Westfalii i nad Renem, gdzie nigdy owiec nie szczepią, ospa do nader rzadkich i nadzwyczajnych należy wypadków.

(Dokończenie nastąpi).

W jakim stanie dojrzałości powinno się kosić zboże?

Już znowu żniwa przed nami! Ileż to zabiegów było, począwszy od uprawy roli, wyboru ziarna do siewu, ileż to obawy w obec zimna, posuchy, deszczów i gradów o przyszłość tego zbioru, do którego się właśnie z otuchą zabieramy; aż oto wszystko z łaski Najwyższego szczęśliwie minęło, a tensam deszcz nieustający, który nas tyle kłopotu nabawił, wpłynął pomyślnie na bujność zboża, i nim miesiąc, lub dwa miną, zaczniemy, da Bóg, swobodnie kosztować obfitego owocu pracy i zachodów naszych. Chmury, które tyle tygodni się skupiały tak groźnie nad nami, rozstąpiły się wreszcie, a że po deszczu pogoda następuje, więc téż możemy mieć nadzieję, że przy pogodném niebie załatwimy się ze żniwem. Atoli choć nam i pogoda posłuży, to przecież na znaczne i to na wiele większe, jak się niejednemu na pozór zdaje, narazimy się straty, jeżeli nie uchwycimy właściwego momentu, w którym się zboże kosić i do stodół lub stogów zwozić winno. Kiedy zwozić zboże do stodół, nie trudno utrafić; ale rozpoznanie stopnia dojrzałości ziarna, przy którymby najkorzystniej było sprzęt rozpocząć, wymaga gruntowniejszéj znajomości rzeczy i bystrego oka znawcy praktycznego.

Otóż to właśnie, nad tą tak ważną kwestyą zamierzyliśmy się zastanowić i uwagami naszemi z Czytelnikami się podzielić.

Już Rzymianie znali znaczenie rychłego sprzętu i trzymali się zasady: „że lepiéj parę dni za rychło, jak za późno sprzątać.“ Jakkolwiek i za rychłe koszenie pociąga za sobą straty znaczne, to przecież widać ztąd, że opóźnienie sprzętu od dawna tém dotkliwiéj już czuć się dawało. Zastanówmy się więc nad skutkami jednéj i drugiéj alternatywy, a ztąd samo przez się wyniknie, który moment jest najstósowniejszym do sprzętu.

Jeżeli sprzęt rozpoczniemy za rychło, t. j. przy takim stanie zboża, gdzie słoma jeszcze zielona a ziarno mleczaste, to w skutek tego ziarno nagle uschnie i skurczy się, a przez to straci znacznie na objętości i wadze; słoma wprawdzie, zatrzymując w sobie soki jeszcze żywotne, nie zużyte, wyda o wiele żyźniejszą paszę, ale ta korzyść nie dorówna bynajmniéj stracie, która powstaje z omłotu lichego i lekkiego ziarna. Sprzęt zaś za późny pociąga za sobą głównie następujące niekorzyści:

1. stratę w ziarnie co do ilości,
2. stratę w ziarnie co do jakości, i
3. stratę w słomie co do jéj wartości pastewnéj.

Co do pierwszego punktu, to nie trudno każdemu dostrzedz, kto tylko z uwagą całéj manipulacyi sprzętu się przypatrzy, ile to ziarna się okruszy, nietylko przy samém koszeniu, ale też przy przewracaniu, wiązaniu, znoszeniu snopów w kupki, podawaniu na wozy, przewożeniu i składaniu wreszcie do stodół lub na stogi, a to po dziś dzień tém bardziéj, gdzie siejemy powszechnie t. n. zagraniczne zboża, które, jak wiadomo, mianowicie krzyca, żyto 'proboszczowskie i t. p. bardzo nagle dojrzewają i równie łatwo z kłosa się sypią. Ile częstokroć ziarna się wysypuje, widzimy najlepiéj, gdy ściernisko po sprzęcie zorzemy: zboże tak bujnie i gęsto wznijdzie, jak gdyby naumyślnie było siane. Widocznie więc całkowity zasiew tracimy, co bynajmniéj nie małą jest stratą.

Przyczyną 2giéj straty, dotyczącéj jakości objaśnia nam dostatecznie chemia; wykazuje ona bowiem, że ziarna zboża około 4 tygodni przed zupełném dojrzeniem, zawierają w sobie cukier i mlecz w stanie rozpuszczonym, które, zwolna tęgnąc, zamieniają się, pierwszy w mączkę, drugi w gluten i białko. Po téj przemianie, następującéj zwykle dwa tygodnie przed zupełném dojrzeniem t. j. stwardnieniem, zawiera ziarno największą ilość mączki i glutenu. Jeżeli się więc zboże właśnie w tym czasie sprzątnie, który starannie utrafić trzeba, to najwięcéj korzyści się osięgnie, ziarno bowiem wtenczas, nietylko najwięcéj musi ważyć, ale także wydać najwięcéj pięknéj, białéj mąki, a najmniéj otrąb, gdyż łuska jest cienką. Jeżeli przeciwnie, nie dając dostatecznego baczenia, pozwolimy, że czas ów właściwy do sprzętu przeminie, a zboże na pniu, aż do zupełnéj dojrzałości i stwardnienia ziarna, pozostanie, wtenczas łuska po trochu zgrubieje, część mączki zamieni się w drzewnik i gumę, a ziarno takie wyda, prawda dużo otrąb, ale za to mało i ciemnéj mąki. Ponieważ zaś mączka i cukier większą mają wartość, jak drzewnik i guma, więc téż ziarno późno sprzątnięte nie posiada najwyższéj wartości, co handlarze zboża, młynarze, piekarze, piwowarzy dobrze ocenić potrafią, dając za takie zboże znacznie niższą cenę.

Ależ i 3 strata wynikająca, jakeśmy wspomnieli, z mniejszéj wartości słomy, nie jest trudna do wyjaśnienia. Jeżeli bowiem źdźbłom na pniu zupełnie uschnąć damy, to cukier w nich zawarty zamieni się w drzewnik; że zaś i w słomie pierwszy ma większą wartość od drugiego, to każdy wie, kto tylko pobieżnie się zapoznał z nauką chemii i zasadami żywienia zwierząt.

Sądzimy, żeśmy w tym krótkim zarysie dostatecznie wykazali straty również z za rychłego, jak mianowicie, z opóźnionego sprzętu zboża wynikające, i dowiedli témsamém konieczności rozpoczęcia żniw w właściwym czasie. Kiedy jest ten czas, jużeśmy wskazali, idzie atoli jeszcze o to, jak poznać najpewniéj właściwy stopień potrzebnéj do koszenia dojrzałości zboża.

Na to nie wystarcza nauka, na to potrzebna wprawa praktyczna i pewna bystrość z długoletniego doświadczenia zaczerpnięta; podajemy tutaj przecież i w tym względzie następujące wskazówki:

Właściwy czas do sprzętu żyta jest ten, w którym ziarno da się jeszcze giąć, ale takiéj już nabrało tęgości, iż się nie złamie od razu, skoro się je przez paznogieć przegina; części mleczne ziarna już bowiem w tym czasie zamieniły się w mączne; żyto takie dojrzeje do reszty w kupkach, nie można go atoli tak zaraz zwozić, jak zboże na pniu dojrzałe. Również i pszenicę można zacząć kosić, skoro ziarno już nie jest mleczaste, chociaż jeszcze zupełnie miękkie, jakkolwiek tutaj rozpoznanie właściwego momentu wiele jest trudniejsze, jak przy życie, a większą ma doniosłość, albowiem tylko w właściwym czasie ścięta pszenica wydać może prawdziwie piękne ziarno, żółto-złotego koloru, z białą mąką wewnątrz; inaczéj zaraz łuska twardnieje, straci kolor, a mąka w następstwie ciemniejsza.

Taksamo z jarzyną, nie trzeba czekać aż do zupełnéj dojrzałości wszystkiego ziarna i uschnięcia słomy, gdyż ztądby wynikła nie mała strata w ziarnie i słomie; mianowicie nie powinno się czekać za dojrzeniem, późniéj dopiero odrosłych roślin, które często są zielone jeszcze, gdy reszta już zupełnie dojrzała, gdyż te i tak liche ziarna wydadzą.

Jak ważny wreszcie wpływ wywiera wczesne skoszenie roślin strączkowych na wartość paszy i przyszłe płody, to za nadto rzeczą jest znaną, aby się nad nią bliżéj rozwodzić, nadmienimy tylko jeszcze w końcu, że nie wystarcza nigdy sądzić o dojrzałości zboża z powierzchownego poglądu, gdyż ten bardzo jest łudzący i zależy od wpływów klimatycznych; mianowicie tyczy się to koloru słomy, który się zmienia łatwo i jest raz jaśniejszy, drugi raz ciemniejszy, stósownie do czasu, czy więcéj jest pogodny lub słotny. **A. L.**

Z okazyi wystawy w Krakowie uwagi nad chowem owiec w Galicyi.

(Dokończenie).

Zastanówmy się bliżéj nad tém naszém twierdzeniem. Rozległe pola pańskich majętności w Złoczowskiém, Brzeżańskiém, Tarnopolskiém i w części Stanisławowskiego, pomimo swego przyrodzonego usposobienia do zyskownéj uprawy i zasiewu zboża dla braku ludności pracowitéj, a raczéj siły roboczéj, ledwo w czwartéj części są tam uprawiane, trzy czwarte zaś, albo jako pastwiska krzakami chwastów leśnych, lub z pnia wyciętego drzewa wyrastających, zarosłe, albo jako lasy, najczęściéj słabem drzewostanem okryte, ze szkodą właściciela prawie bez użytku leżą; na pierwszych bowiem, gdzie bydło, owce krajowe i kozy w nieodpowiedniéj do przestrzeni ilości na tych zdrowych i pożywnych trawach pasione, często ani dziesiątéj części nie są w stanie spotrzebować danego im pastwiska, mało będzie zysku; drugie także drzewem rzadko zarosłe, trzebione ciągle na potrzeb tak dworu jak włościan, używających jeszcze praw wspólności, często bez najmniejszego porządku i bez zakładaniu i pielęgnowania zagajeń, coraz to mniejszy dochód przynosić będą. Łąki te na porzecznych smugach, urodzajne i żyzne trawy wydające, o których wspomnieliśmy, przeznaczają się po większéj części na pastwisko dla koni lub bydła przekupnego opasowego, reszta zaś niewypasiona na siano się sprząta. Role do uprawy przeznaczone, z nieodpowiednim do ich urodzajności płodozmianem, najczęściéj w pięciu polach dwie piąte obsiane zbożem, reszta leżą odłogiem i na pastwiska lub sianożęcie używane bywają.

Na Podolu, szczególniéj w stepach Czortkowskich Pokucia i Bukowiny caryny czyli niwy, pługiem jeszcze nietknięte, dają bujne i żyzne pastwiska, na których niewypasiona trawa, i ztąd powstały na zimę gęsty i wysoki komysz, zwykłe na wiosnę wypalany, świadczą dobitnie, jak słabo wyzyskiwane bywa bogactwo téj ziemi; sianożęcia zaś na carynie hojnie dostarczają zdrowego i bardzo pożywnego siana, które często, pomimo rozrzutnego dawania inwentarzowi, niespotrzebowane przez zimę, całemi stogami także się na wiosnę za pomocą ognia uprząta. I tu role, w uprawie będące po większéj części w pięć pól, jak się wyżéj powiedziało, gospodarowane, bujnego pastwiska i bogatego sianożęcia w niezmiernéj ilości dostarczają. Role włościan, które przeszło połowę całego obszaru zajmują, w podobny téż sposób są gospodarowane.

Od Złoczowskiego, Brzeżańskiego i Stanisławowskiego począwszy, ma cała wschodnia Galicya, o któréj tu jest mowa, wraz z Pokuciem i Bukowiną przeszło 640 mil kwadr.; na część górzystą tych krain, na wody i nieużytki odtrąciwszy 140 mil kwadr., pozostanie nam przestrzeń 500 mil kwadr. wynosząca: jest to blisko $\frac{1}{3}$ część całego królestwa, którą bez wyjątku do ziem najurodzajniejszych i pod pług, lub na łąkę zdatnych, policzyć można.

Podług naszego obrachunku na 500 mil kwadr. geogr. czyli na 10,545,000 magdeb. mórg kwadr. ziemi urodzajnéj, gdyby wszystka była pod pługiem i łąką, oprócz koni i bydła, dzisiaj tam chowanego i pasionego, które téż tu do dwóch milionów sztuk podnieśćby można, utrzymać i wyżywićby się dało w największéj wygodzie i dostatku tyle owiec ile mórg, zatém 10,545,000 sztuk, a oprócz tego między innymi płodami w zmianie, głównie produkowaćby jeszcze się dało, biorąc $\frac{3}{10}$ część ziemi rocznie pod pszenicę, przy jéj znanéj urodzajności najmniéj $\frac{10,545,000}{10}$ 3. 10 szefli czyli 31,635,000 szefli pszenicy.

Dochód z tego byłby w zbliżeniu:

z wełny z 10,545,000 sztuk owiec, rachując po 2 funty ze sztuki = 21,090,000 po najniższéj cenie pół florena czyni	10,545,000 flor.
za wysadzoną i utuczoną $\frac{1}{5}$ część gromady, dochówkiem się uzupełniającą w ilości 2,109,000 sztuk po 5 florenów	10,545,000 „
Razem	21,090,000 flor.

to jest dwa floreny z magdeb. morgi kwadr., któryto tak znaczny dochód bez wielkich trudów, zabiegów i pracy stanowiłby dodatek do dochodu za te 31,635,000 szefli pszenicy, około sto milionów florenów wartującéj, oraz do dochodu z innego dobytku i z innych płodów nietylko możebnych, lecz przy dobrze urządzoném gospodarstwie koniecznie się łączących.

Podług wykazu statystycznego, pod ręką mi leżącego, sprzątała w ostatnich latach w przecięciu cała Galicya i Bukowina, licząca przeszło 5 milionów mieszkańców, z tych przeszło 4 miliony rolnictwem się trudniących, na obszarze 1,569 mil kwadr.:

pszenicy	około	5,000,000	szefli,
żyta i kukurudzy	„	15,000,000	„
jęczmienia . . .	„	15,000,000	„
owsa	„	20,000,000	„
kartofli	„	28,000,000	„

zatém pszenicy nieskończenie jeszcze niższą liczbę w stósunku do téj, którąśmy jako możebną w $\frac{1}{3}$ części Galicyi wykazali,

i to przy bardzo szczupłéj liczbie inwentarza, którąby kilkakroć powiększyć można:

W r. 1837 było koni . . około 1,000,000, w ostatnich latach 1,500,000 sztuk;
" " bydła rogatego 1,496,000, w ostatnich latach 1,600,000 sztuk;
" " owiec . . . . . 1,000,000, w ostatnich latach 1,800,000 sztuk.

Od r. 1837 o małą liczbę, jak widzimy, inwentarze się w Królestwie Galicyjskiém pomnożyły, a owce, nawet piątéj części nie dochodzą liczby na samą wschodnią Galicyą, rachunkiem naszym oznaczonéj.

Ludność we wschodniéj Galicyi, oprócz Bukowiny, jeżeli nie przewyższa, to z pewnością wyrównywa ludności Wielk. Ks. Poznańskiego: tak tam jak i tu bowiem na milę kwadr. przeszło 3,000 dusz przypada. Przy téj dość liczném ludności, w przeważającéj liczbie wiejskiéj, możnaby tu wiele we względzie rolnictwa dokazać, lecz lud nieoświecony, ciemny i leniwy, przy bogactwach swéj ziemi, mający podostatkiem chleba, nie dba i nie myśli o postępie; nie obeznany więc jeszcze z przemysłowém gospodarstwem i nie przyzwyczajony do zabiegliwéj i usilnéj pracy robotnika zachodu, użytym teraz tylko z korzyścią być może do pasterstwa i hodowania inwentarzy, z czém już oswojony i do czego już jest przyzwyczajony.

Zaprowadzenie zatém, lub pomnożenie przedewszystkiém owiec, do poprzednio podanéj ilości jednéj sztuki na magdeb. mórg kwadr. przestrzeni, przy dzisiajszéj nawet liczbie innego inwentarza, będzie pierwszym i najłatwiejszym krokiem, jaki do podniesienia dochodu z roli uczynić wypada.

Owcami wypasać się będzie latem do reszty, niska, przygryziona, przez bydło i konie pozostawiona trawa na pastwiskach, oraz na stromych spadzistościach gór i jarów, jakotéż i padalica w ściernískach, zimą zaś zbyteczna ilość słomy i siana będzie ich pożywieniem, nie zmarnuje się, ani spali, lecz na wełnę i mięso przerobi. Ma to być tylko dodatkowy inwentarz, nie wpływający w niczém na zmianę hodowli dotychczasowéj koni i bydła, oraz na wypasanie wołów z Besarabii i Ukrainy sprowadzanych, a który za wybudowanie schronienia na zimę, za przezimowanie zbytniém sianem i słomą i za pasterza opiekującego się nim, sowicieby się cienką i piękną wełną, oraz smaczném mięsem wypłacił. Wschodnia i południowa Galicya, jeszcze raz powtarzam, tylko przez chów owiec na wielką skalę zaprowadzony, wyzyskiwać może, najkorzystniéj, bo w zupełności i z wielką łatwością, bogactwa tych wielkich obszarów swéj ziemi; szczególniéj zaś teraz w przejściu i długo jeszcze w dalszym pochodzie doskonalenia i porządkowania gospodarstwa swego rolnego, przy mozolném zachęcaniu do pilności i trudném wprawianiu do organicznéj i przemyślnéj pracy ludności, będzie chów owiec dogodnym i korzystnym środkiem do osiągnienia wyższych ekonomicznych celów. Nie potrzebuje się ona troszczyć o konkurencyą ani Australii ani Ameryki, bo ceny wełny chociażby jeszcze o wiele niżéj spadły, nie zmienią rzeczy: wełna coś zawsze będzie warta, bo jest produktem, ludziom nieodzownie potrzebnym, a tém więcéj, im będzie cieńsza, piękniejsza i szlachetniejsza; niżéj jak pół florena za funt, który tu dostatecznie koszta utrzymania owcy wynagrodzi, nawet zamorscy producenci grubéj wełny dostarczać Europie nie są w stanie; mięso zaś z owcy, wolnéj od zarazy, tak częste i wielkie klęski tutaj na bydło rogate sprowadzającéj, przy dzisiajszéj, kolejami żelaznemi ułatwionéj komunikacyi na zachód, znaczny téż zysk przyniesie i większy może jak ten, którýśmy wyżéj do rachunku naszego przyjęli.

Kończę te moje uwagi tém radosném spostrzeżeniem, że cudowna siła pary i tu już skutkować zaczęła: koléj żelazna rozbudziła życie z uśpienia, wywołała chęci, wprawiła w ruch siły przemysłowe, a przyszłość niedaleka gospodarstwa wiejskiego wschodniéj Galicyi, Podola i stepów jasno leży jak na dłoni.

Na tych urodzajnych ziemiach uprawa buraków cukrowych i cukrownic*); uprawa tabaki i konopi; uprawa pszenicy i kukurudzy, wina nawet i melonów; uprawa esparcetty i Bunias orientalis, a przytém chów koni, bydła, owiec zaś cienkowełnistych na wielkie rozmiary, w pełném życia są poczęciu; wystawa téż przyszła rolniczo-przemysłowa w Galicyi o wiele więcéj nam pięknych i użytecznych okazów dostarczyć będzie mogła, jak dni minionych.

J. S.

Poradnik miesięczny ogrodniczy.

Lipiec.

(Iris).

Ogród jarzynny. Teraz jest pora najlepsza, podlewać często gnojówką grzędy z kapustami, galarepą i selerami. Rośliny bardzo dobrze rosną, nabierają wielkości i doskonałości nadzwyczajnéj. Zbierać dojrzałe nasiona kapusty, szpinaku, anyżu, cebuli, rzodkwi, pietruszki i t. d.

Na początku miesiąca można jeszcze posadzić: włoską kapustę brunatną, brukiew, kalafiory, selery, majeranek, pory, tymian i endywie zimowe, ale rozsady trzeba utrzymywać wilgotniéj jak zwykle, dla posuchy. Sałaty przesadzać.

Chcąc mieć młode jarzynki, można jeszcze posiać: endywie letnie, rzepy, rzodkwie letnie, rzodkiewki, marchew, sałatę, szpinak i t. d.; zaś ku końcowi miesiąca rzepę teltowską, byle nie wiele, bo właściwym czasem na to jest sierpień. Grunt nie powinien być świeżo gnojony. Przerywać pietruszkę, aby miała każda 8 cali miejsca, jeśli chcemy mieć dorodną. Kto tyczy ogórki i arbuzy, musi teraz wypustki przywiązywać. Najpiękniejsze owoce ogórków zachować na nasienie. Młode arbuzy, zwłaszcza gdy obficie zarodzą, wybierać i zakisić jak ogórki, sparzywszy je wprzódy zimną wodą.

Zimowe rzodkwie tylko w dobrym gruncie jeszcze sadzić można, podlewając często. Dorosłe ziela majoranu, tymianu, mięty, melisy, szałwii, józefku, bazylku i t. d. odcinać nim zakwitną, wiązać w zwitki i do suszenia powiesić w cienistém, ale wietrzném i suchém miejscu.

Szparagi, któreby zginęły po sadzeniu tegoroczném, można teraz po dobrym deszczu dosadzić, ale nie należy ukrócać rośliny.

Cebulę, czosnek, szaloty wyjmować, skoro badyle uschną, i wieszać w suchém a wietrzném miejscu. Tratowanie cebuli, praktykowane w niektórych miejscach, nietylko niepotrzebną, ale nawet szkodliwą jest czynnością, zwłaszcza gdy przedwcześnie się dzieje, poczém zniewala się cebulę do nowego pędzenia.

Karczochy dojrzałe codziennie zbierać, bo za nadto dojrzałe tracą smak. Gdzie zbyt obficie zrodziły owoce, należy pieńki wraz z owocami odciąć przy saméj ziemi, inaczéj krzak się wysili. Także się odcinają wypustki, jeśli ich jest za dużo. Opróżnione grzędy rychłych kartofli zasadzić na nowo pospiechami lub jarmużem.

Gdyby słota ku końcowi miesiąca nastała, trzeba truskawki poobcinać na kilka cali nad ziemią i poodrywać wąsy.

W czasie posuchy podlewać rośliny, osobliwie nowo sadzone lub posiane. Starać się zawczasu o nawóz potrzebny na późniéj. Przerabiać magazyny ziemne i kupy kompostowe. Grzędy pod siew jesienny przekopać i gnoić.

Szparagi wysokie popodpierać, aby się nie łamały; można je także na ten cel wiązać u góry.

*) Fabryka cukru w Tłumaczu, jedna z największych i najlepiéj urządzonych w Polsce a nawet i w Niemczech.

Groch i wielką fasolę ognistą można jeszcze posadzić, jeśli kto chce mieć młode na jesień.

Czyścić ścieżki, obkopywać kartofle, selery, pory i t. d. Melony podlewać i dawać podkładki pod owoce. Gąsienice tępić, z których teraz, oprócz zwykłéj, pokazuje się pstra: papilio machaon i pap. napi.

Sad i szkółka owocowa. Póki tylko odłączać się da kora, należy oczkować i okulizować na oczko śpiące; najlepiéj robić to się daje z rana i przed wieczorem. Zrazy na ten cel brać należy od strony słonecznéj drzewek, z téj bowiem strony są najdojrzalsze. Oczka najlepiéj jest brać ze środka gałązki i uważać, aby nie były rodzajnemi, i ażeby miały zaród (duszę), inaczéj wprawdzie przyrosną ale nie będą pędzić; jeśli zatém oczko nie odłącza się dobrze, należy je zdejmować wraz z podkładką drzewa, raz na to, aby je dobrze ująć można, potém, aby osądzić można, czyli dobrze przyrosło. Skoro szypułka listna odpadnie sama przez się, oczko przyrost znamionuje, a jeśli pomimo zwiędnienia się trzyma, to jest znakiem, iż oczkowanie nie udało się. Najlepiéj udaje się oczkowanie po ciepłym, przenikającym deszczu, bo potém oddziela się dobrze kora. Wśród posuchy, należy dziczki (płonki) kilka dni naprzód dobrze podlewać.

Oczkowane na żywe oczko płonki obejrzeć i zwolnić zawiązki, jeśliby się wcinały.

Na płonkach okulizowanych w roku upłynionym, wypustki dzikie nie całkiém obcinać, tylko niektóre, a resztę tylko przykręcać, inaczéj szczep mizernieje; jeśli płonka jest już nikłą (słabą), pozostawia się wszystkie pędy dla jéj wzmocnienia, tosamo rozumie się i przy szczepionych lub łączonych pieńkach. Odbieranie dzikich pędów dopiero na przyszły rok zostawić.

Dawać podpórki i przywięzywać szczepki, pilnować aby rosły gładko i aby wiatr ich nieuszkodził. Wierzchołki wypustków dziczek nad tamtorocznemi okulizantami, obcinać zupełnie i zasmarować rany woskiem drzewnym.

Chcąc siać agresty i porzeczki, należy teraz wyciskać pestki z owoców ostrożnie, oczyścić z soku i zmieszawszy z piaskiem, wysiać na pół cala głębokości. W przyszłym roku pilnie pleć zeszłe roślinki i przesadzać na wiosnę w rzędy. W 3 lub 4 roku pokazują się owoce i wtedy wybrać dorodne krzaki na chów, a słabe wyrzucać.

Na szkółkę owocową należy teraz przygotować ziemię; na to trzeba zregulować grzędy na 2 łokcie głęboko, w szkółce zaś tegorocznéj siać pestki wiśnie i czereśnie, osobliwie pestki białéj czereśni pospolitéj (prunus avium) i pestki pospolitéj śliwy (prunus insititia), bo te gatunki najraźniéj rosną i najlepiéj zrazy i oczka szlachetne przyjmują. Także rengloty francuzkie i damascenki są do tego dobre.

Opatrzyć drzewa na stanowiskach, mających owoce rzęsne, czyli nie potrzebują cięcia (przykrócenia). Przykrywać korzenie drzew, nad poziomém rosnące, któreby od posuchy i skwaru zbyt cierpiały. Obcinać agresty i porzeczki, przywięzywać pędy drzew szpalerowych. Odejmywać wypustki czereśniom pospolitym i wiśniom ostheimskim.

Dojrzewają w tym miesiącu: jabłka wczesne (avant tous) letnie królewskie, małgorzatki, jakobówki, czerwone kalwile letnie, astrachanowe i „passe pomme rouge“; gruszki: jakóbówki, małgorzatki, magdalenki, złote, cesarskie czyli brukselskie, karmelitki (cytrynówki), muszkatelki (cuisse de madame) i t. d.; śliwki: daktelki czyli węgierki, duże wczesne, orleanki (prune de monsieur), królewskie z Tours, cesarskie czerwone, lipskie damascenki, Sto Janki i t. d.; morele: wczesne, czerwone (d'Angoumois), holenderskie, portugalki, cukrówki, muszkatki i t. d.; brzoskwinie: (w miejscach stósownych i przy dobréj pogodzie) mała biała Montagne (Avant peche blanche) i podwójna biała wczesna (Avant blanc double).

Czereśnie i wiśnie wszelkiego gatunku, morele, włoskie orzechy i muszkatelki na konfitury zbierać. Wszystkie owoce letnie trzymają się dłużéj, jeśli bywają zerwane z rana, nim słońce takowe ogrzeje, i są daleko smaczniejsze. Morele należy przed zupełném dojrzeniem zrywać, skoro miękną koło szypułki i dostają właściwy swój zapach korzenny.

W tym miesiącu pojawiają się nowi nieprzyjaciece owoców jako to: szerszenie, osy, mrówki i t. p.; należy wyszukiwać ich gniazda, osobliwie w drzewach próżnych i niszczyć. Szerszenie i osy łapać można we flaszki, w których trochę wody z miodem lub cukrem się nalewa; do téj ponęty złażą się skwapliwie i mogą być niszczone. Mrówki odstręczać się dadzą preparatami, silnie woniejącemi jak n. p. moschus, kamfora, nafta i t. d., które wrzucać w gniazdo.

Ananasy, których dojrzałe owoce zużyto, przenieść do nowych inspektów i osadzić wraz z wierzchami zebranych owoców, poobcinawszy liście spodnie i przykróciwszy wierzchnie. Przeznaczone do pędzenia krzaki ananasowe przesadzić w większe wazony. W grzędach ananasowych utrzymywać ciepło, wśród spieki zacieniać, inaczéj liście się popalą; podlewać i skrapiać pilnie ale ostrożnie podczas spieki przy należytém wietrzeniu, bo gdy się nie ulotni woda, zostająca przy pieńku na liściach, powstaje zgnilizna.

Winnica. Okwitnienie szczepu następuje zwykle ku końcowi tego miesiąca, poczém znowu należy okopywać i pleć około krzaka. Gałązki, zwieszające się przywięzywać. Wyrastające po nad pale pędy, latorośle, można przykrócać po św. Jakóbie.

W tym miesiącu pojawiają się nowe gąsienice na szczepach a mianowicie: wielki rojownik winny (w. mól, słoń) Sphinx Elpenor, 4 cale długa, koloru mieniącego, czarnego, brunatnego lub zielonego; mały rojownik winny (świńsk. ryło) Sphinx porcellus, 2 cale długa, jasno- lub ciemno-brunatnego koloru.

Chmielnik. Kwiat rozwinięty jest w pełni. W połowie tego miesiąca zacząć należy odcinać liście i gałęzie u spodu krzaków, aby wyższéj części roślin udzielić więcéj siły pożywnéj, tak należy n. p. przy 5-łokciowych tykach obcinać u dołu na 3 stopy, zaś przy 8-łokciowych na 5 stóp. Praca ta ma być dokonaną nożem ostrym, a odcinać należy nie blisko latorośli głównéj. Wszystkie wypustki ziemne odbierać. Chwiejące się tyki, należy z ostrożnością lepiéj powtykać i ziemią natłoczyć. Roboty zaniedbane dawniéj, uzupełnić.

Rośliniarnia. U drzewek oranżowych obcinać pilnie kwiaty, bo takowe na drzewie się nieprzydadzą, a oberwane mogą być sprzedane aptekarzom, którzy poszukują takowe do apteki. Zbierać na potpourri kwiaty z oranżów, gardenii i jaśminu.

Wyciąg

z protokółu czwartego posiedzenia Zarządu z dnia 27go czerwca 1869 roku.

Obecni: Prezes i pięciu członków Zarządu.

Po zagajeniu, przeczytaniu i przyjęciu protokółu z przeszłego posiedzenia referuje Prezes z czynności i wykonanych uchwał, a mianowicie z załatwionéj sprawy z Redakcyą pisma „Der Landwirth,“ o umieszczenie wyrzeczenia Pana Tempelhoffa, zarzucającego Towarzystwom Rolniczym polskim zajmowanie się celami politycznemi. Z dwóch odpowiedzi na ten zarzut, wypracowanych z polecenia Zarządu przez Panów Szułdrzyńskiego i Szumana, wybrał Prezes odpowiedź pierwszego, która w skróceniu wystósowaną została do Redakcyi wzmiankowanego pisma z wezwaniem o umieszczenie takowéj w najbliższym numerze. Redakcya w liście do Zarządu wystósowanym, wyrzekła się wspólności zdań z Panem Tempelhoffem, umieszczając jednakże w numerze 24go swego pisma replikę Zarządu dołączyła przypisek P. Tempelhoffa,

mogący dać powód do dalszéj polemiki. Po odczytaniu jednakże téj odpowiedzi uważa Zarząd kwestyą tę za załatwioną i postanawia daléj jéj nie poszukiwać.

Daléj oznajmia Prezes, że Panu S. Chłapowskiemu zostało, na jego życzenie, udzielone upoważnienie na delegata do reprezentowania naszego Centr. Towarzystwa, na wystawie rolniczéj w Krakowie.

Z odczytanego sprawozdania Skarbnika pokazuje się, że w kasie centralnéj jest tylko remanentu 65 tal. i że Tow. Filialne dotąd składek nie nadesłały.

Ponieważ Spółka Bniński, Chłapowski i Plater od złożonych funduszów 4% opłaca, uchwalono, aby procenta od kapitału uzbieranego na szkołę rolniczą, wynoszącego obecnie 5,065 tal. 27 sgr. 6 fen., jako i od innych funduszów, złożonych w kasie wzmiankowanéj Spółki, których konta Kasyer osobno ma prowadzić, co kwartał doliczały się do funduszu szkoły rolniczéj, mającego tworzyć fundusz żelazny.

W kwestyi szkoły rolniczéj referuje P. Szułdrzyński i odczytuje protokół z bytności Komisyi szkoły w Żabikowie dnia 20 maja, mieszczący następujące data:

1. Komisya obejrzała gospodarstwo w Żabikowie i przekonała się ponownie, że miejsce to ma odpowiednie warunki do utworzenia szkoły rolniczéj;
2. Zarząd odbiera 1go lipca r. b. folwark Żabikowo pod swoją administracyą;
3. tymczasowo zatrzymuje dotychczasowego rządzcę tamtejszego P. Terpitza na rok;
4. z mającego się zaciągnąć funduszu 6,000 tal. na hipotekę Żabikowa zlikwiduje Zarząd obecnie tylko 2,000 talarów, jako wystarczające na chwilowe potrzeby;
5. rozpoczęcie budowli obory, jako budynku najgwałtowniéj potrzebnego, natychmiast nastąpi.

Dalsze czynności téj kwestyi dotyczące, a mianowicie wybudowanie sześcioraków dla ludzi roboczych i przebudowanie budynku, mającego być lokalem szkoły, robi Komisya zawisłe od uchwały akcyonaryuszów bazarowych.

Poczém zabiera głos Prezes i w dłuższym wywodzie daje historyczny obraz powstania funduszu bazarowego agronomicznego i przez jakie tenże przemiany przechodził, rzuca daléj pytanie jak Zarząd ma sobie postąpić, w razie, gdy zgromadzenie akcyonaryuszów (mające się odbyć 1go lipca) odmówi procentu od funduszu agronomicznego. Osobiście jest Prezes zdania, że założenia szkoły nawet i w razie nieprzyznania procentu, zaniechać lub odkładać nie należy, kiedy rzecz tak daleko doszła; że szkole raz założonéj Księstwo Poznańskie upaść nie pozwoli. W razie odmówienia funduszu bazarowego, należałoby uzyskać od hr. Cieszkowskiego przedłużenie prekluzyjnego terminu do otwarcia szkoły na nieoznaczony czas. Daléj żąda Prezes, aby budowlą sześcioraków dla ludzi roboczych natychmiast rozpocząć, na co Zarząd się zgadza. Co zaś do ewentualności, postawionéj przez Prezesa, co daléj robić, w razie odmówienia procentu od funduszu agronomicznego przez akcyonaryuszów bazarowych, uchwala Zarząd przedłożyć kwestyą tę na pojutrzejszém posiedzeniu Delegowanym i do objawionego przez tychże zdania się zastósować, a mianowicie zapytać ich się, czy można tyle liczyć na ofiarność Księstwa, że się będzie rocznie regularnie zbierać 1,800 talarów na szkołę rolniczą?*). Z tradycyą Żabikowa, mającą się odbyć 1go lipca postanawia Zarząd wstrzymać się aż do uchwały akcyonaryuszów bazarowych, których walne zgromadzenie w tymże dniu odbyć się ma, i odbyć takową dopiero 3 lipca*).

*) Wszyscy Delegowani jednogłośnie poparli Zarząd, aby, nawet w przypadku odmówienia procentu od funduszu agronomicznego przez akcyonaryuszów bazarowych, projektu założenia szkoły nie zaniechać i nie odkładać.

Przyp. Redakcyi.

Następnie oznajmia Prezes, że Pan M. Jackowski listownie oświadczył, że występuje z komisyi szkoły rolniczéj, w skutek czego Zarząd obiera w jego miejsce P. St. Kurnatowskiego, który wybór ten przyjmuje. Ostatecznie proponuje Prezes powiększenie komisyi szkoły rolniczéj przez przybranie członków nie należących do Zarządu. Zgromadzenie nie decyduje w téj mierze, pozostawiając rzecz tę uznaniu Komisyi szkoły, która w danym razie, jeżeli to za stósowne uzna, może się przez przybranie nowych członków powiększyć.

Poczém odczytuje Prezes swój projekt banku rolniczego, którego część IIgą uchwala Zarząd przedłożyć do zaopiniowania Delegowanym na pojutrzejszym posiedzeniu i proponować wybór komisyi, któraby na przyszłém walném zebraniu z gotowym projektem wystąpiła.

W kwestyi wystawy rolniczéj i targu rozpłodowego w Kościanie, oświadcza Pan Szczawiński jako referent, że Tow. Gostyńskie odstąpiło od zamiaru urządzania wystawy w Kościanie i chce w porozumieniu z Tow. Poznańsko-Szamotulskiém urządzić wystawę na przyszły rok w Poznaniu. Zarząd jest temu przeciwny, bo w Poznaniu powinna być urządzona wystawa prowincyonalna przez Centr. Towarzystwo urządzona, w któréjby udział brały i reprezentowane były wszystkie Tow. Filialne, do Centralnego należące; że podobna wystawa powiatowa w Poznaniu urządzona, a nie odpowiadająca rozmiarem prawdopodobnéj wystawie prowincyonalnéj, kompromitowałaby tylko Centr. Towarzystwo. Dla tego Zarząd jest zdania, aby wystawy Tow. Filialnych po miastach powiatowych urządzane były i nie w jednym roku dwie w dwóch miejscach ale, o ile możności, co rok gdzieindziéj i tak w r. 1870 mogłaby być urządzoną wystawa gostyńska; w roku 1871, po skończeniu kolei żelaznéj do Torunia, w Gnieźnie, w roku zaś 1872 w Poznaniu lub Szamotułach przez Tow. Rolnicze Poznańsko-Szamotulskie.

W kwestyi elewów gospodarczych oświadcza Pan Sczaniecki, że wielu pryncypałów skarzy się na elewów, że są leniwi, hardzi i nieposłuszni. W skutek tego postanawia Zarząd w przyjmowaniu nadal ściśle trzymać się przepisu regulaminu i w przyszłym kwartale udzielenie wsparcia uczynić zawisłém od nadesłanych zaświadczeń pryncypałów. Ośmiu elewów otrzymało w tym kwartale wsparcie. Na podanie Rożyckiego o miejsce odpisze się, że obecnie żadne nie wakuje.

Okólnika w kwestyi drenowania do Tow. Roln. Filialnych, zachęcającego do zakładania spółek drenarskich Pan Kurnatowski nie wypracował z powodu, że w projekcie banku rolniczego, przedłożonym przez Prezesa jest i spółka drenarska objęta.

W kwestyi zbierania dat statystycznych ze sprzętu i omłotu, przedkłada P. Kurnatowski wypracowany przez siebie szemat, który ma być wydrukowany najprzód w Ziemianinie, a potém w osobnych odbitkach rozesłany wraz z odpowiednim okólnikiem Dyrekcyom Tow. Roln. Filialnych aby te zachęcały członków do wypełniania tych szematów i nadsyłania ich Zarządowi. Wypełnione w ten sposób szemata dawałyby prawdziwy obraz wzrostu, lub upadku kultury krajowéj.

Gdy nikt z członków wniosku nie stawił, Prezes posiedzenie solwował.

*) Zgromadzenie akcyonaryuszów bazarowych odbyło się, ale dla niedopełnionych formalności nie mogło powziąść w kwestyi funduszu agronomicznego stanowczéj decyzyi i odroczyło ją do najbliższego posiedzenia. W ogóle jednak usposobienie dla przyszłéj szkoły było dobre i przychylne i spodziewać się należy, że następne zgromadzenie nie odmówi procentu od funduszu agronomicznego na rzecz szkoły.

Dnia 3 lipca odbyła się tradycya Żabikowa na rzecz Zarządu.

Przyp. Redakcyi.

Nakładem Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla W. Ks. Poznańskiego; redaktor i nakładca odpowiedzialny Kazimirz Koszutski.

Czcionkami N. Kamieńskiego i Spółki w Poznaniu.